

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Na nowy kwartał trzeba już teraz zawczasu „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na pocztach lub po wsiach u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę.

Prosimy o wczesne a liczne zapisywanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Wiec w Gietrzwałdzie.

Celem zawiazania Towarzystwa katolickiego ma się odbyć dnia 25 bm., tj. w niedzielę po nieszpórach o godzinie pół do 4tej, wiec w domu pana Andrzeja Samulowskiego w Gietrzwałdzie. Uprasza się o jaknajliczniejsze zebranie rodaków tak miejscowych, jak i z okolicy. Dalsi goście pożądani.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Na cholere umiera w Hamburgu jeszcze teraz dzień w dzień przeszło 120 ludzi. Dwa razy tak wielka liczba rozchoruje się codziennie. I to jeszcze straszną jest klęską. W Berlinie i okolicy wydarza się co kilka dni jeden przypadek cholery, a choleryczni pochodzą prawie zawsze z Hamburga, albo też zarazili się od Hamburgczyków.

— W tych dniach przebiega po gazetach niemieckich spora liczba cyfr, które dotyczą się też Polaków, boć my porówny w tych cyfrach jesteśmy interesowani. Posłuchajmy.

Na ukaranie, a raczej na zubożenie Francji, wycisnął na nią Bismarck nie mniej jak 5 miliardów, która to cyfra tak okropnie wygląda: 5 000 000 000.

W głowie się miesza na ten widok. Bo 125 franków musiało zapłacić każde dziecko francuskie w kolebce, aby każde dziecko niemieckie w kolebce dostało 100 marek.

I myślano, że dla Germanii (państwa niemieckiego) rozpocznie się teraz czas długiego pokoju, czas do-

statku i szczęśliwości, na którą zasłużyli ci, których bracia w liczbie przeszło stu tysięcy pokryli kośćmi swemi pola francuskie. Tymczasem jakże szkaradnie fortuna (los) postąpiła sobie z Niemcami. Od czasu wojny francuskiej Niemcy nie tylko że zjedli pięć miliardów franków, ale nadto wydali na cele wojskowe, słuchajcie i czytajcie II 597 000 000 franków, czyli blisko 15 miliardów marek, to jest blisko trzy razy tyle, ile od Francuzów byli dostali. Na sam rok przyszły mają wydać 726 milionów, blisko 15 marek na głowę.

Czy są więc długie? Naturalnie i wielkie. Już w roku 1876, to jest w cztery lata po wojnie, długów tych było 410 milionów, ale do dzisiejszego dnia długie te urosły do olbrzymiej cyfry 1684 milionów, co uczyni 337 marek na głowę.

Niemcy już nie owijają w bawełnę i głośno stękają. Jednoś niby to jest, ale utrzymanie jej kosztuje i prowadzi do żebraczej torby. Nie tają sobie tego Niemcy, że stan jest nieznośny.

Francja. Prezydent Carnot był na wielkich rewjach armii francuskiej na polach pod Poitiers. Rewie zakończyły się zeszłego piątku. Carnot był z nich bardzo zadowolony i dziękował generałom za doskonałe wyćwiczenie żołnierza.

Wieczorem dał prezydent Carnot obiad na 130 osób. Do stołu zaproszono generałów, zagranicznych oficerów i kilku Biskupów. Prezydent w dłuższej mowie politycznej mówił, że Francja, dziś dzielnie uzbrojona, pragnie jedynie pokoju z innymi krajami, a to głównie dla tego, żeby się na wewnątrz zająć polepszeniem doli robotnika. Pan prezydent zapewniał, że się będzie czuł bardzo szczęśliwym, jeżeli ostatnie lata życia swego będzie mógł poświęcić robotnikom.

Tak pokojowo nie przemawiał jeszcze żaden prezydent Francji.

Ciekawe też było przemówienie Biskupa Gateau do p. Carnota. W imieniu duchowieństwa oświadczył

Biskup, że duchowieństwo będzie szczerze popierało instytucje rzeczypospolitej tak, jak mu to Papież polecił. Duchowieństwo chętnie pogodzi się z rzeczpospolitą, byleby rzeczpospolita popierała także Kościół.

W Berlinie nie podoba się bardzo zgoda duchowieństwa francuskiego ze rządem francuskim i podejrzewają Papieża, że Francji sprzyja.

Włochy. Sąd rzymski skazał mordercę biskupa z Foligno, którego to podczas podróży w wagonie kolejowym zamordował, na dożywotnią karę więzienia. Ponieważ we Włoszech nie istnieje kara śmierci, jest powyższa kara najwyższą, jaką komu nadać można. — W Bolonii usiłowano zrobić zamach dynamitowy w gmachu urzędu telegraficznego. Naturalnie, że to nowy piekielny czyn anarchistów, którzy igrają z życiem ludzkim, jak kot z myszką. Uwięziono 6 osób z ich bandy.

W Anglii obraduje wiec robotników. Na wiec ten przybyli delegaci blisko pół miliona robotników z różnych części kraju. Zgodzono się w zasadzie na 8-godzinny dzień pracy, ale zarazem oświadczone, że takie ograniczenie pracy we wszystkich przedsiębiorstwach zaprowadzić się nie da, a już najmniej w rolnictwie zależnem od pogody. Było też na tem wiecu mnóstwo socjalistów, którzy pragnęli nakłonić zebranych do połączenia się z socjalistami innych krajów, zwłaszcza z socjalistami niemieckimi. Ale zabiegi te spełzły na niczem. Robotnicy angielscy są zbyt rozsądni i wcale a wcale nie mają ochoty zaprzętać sobie głowę mrzonkami. Jeden z mówców oświadczył otwarcie: Panowie socjaliści pochwalacie zapewne dzikie pomysły waszych socjalistycznych kolegów z ładu stałego, ale my nie łakniemy tej strawy. Wolimy naprzód postępować powoli, ale bezpiecznie. Gdy to mówca powiedział, cała sala aż się zatrzęsała od oklasków. Już to w Anglii socjaliści nie mają powodzenia.

Irlandya. W hrabstwie Limerick zdarzyło się co następuje: Nocą wpadło do domu pewnego dzierżawcy 6 zamaskowanych ludzi i chcieli go zabić. Dzierżawca ze synem nie dali się jednak i choć rany odnieśli, lecz napastników wypędzić zdołali. Nie byli to zwykli mordercy, co dzierżawcę obrabować chcieli, ale raczej byli to Irlandczycy, którzy chcieli dzierżawcę ukarać za to, ponieważ przyjął dzierżawę po wygnanym z dzierżawy Irlandczyku. Dawniej zdarzały się takie napaści częściej, lecz teraz pewnie całkiem ustana, gdyż nowi ministrowi angielscy chcą niebawem dobre prawa dla Irlandczyków wydać.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Obiegały po mieście pogłoski, że na tutejszy dworzec przybyły osoby z oznakami cholery i że je umieszczono w barakach dla cholerycznych. Pogłoski te są jednak nieprawdziwe.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda” odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 25 września po południu o godz. 4tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział i punktualne przybycie. Zarząd.

— Sady przysięgłych rozpoczną się tu 26 b.m. pod przewodnictwem dyrektora sądu ziemiańskiego pana Mantau. Dotąd są następujące sprawy wyznaczone i stawać będą: 26 września kupiec Simon Lichtenstein ze Szczytna za sfalszowanie dokumentów i krzywoprzysięstwo; 27 września: 1) robotnik Ferdynand Weichner z Karlshoff za zgwałcenie, 2) chałupnik

Michał Schulz z Bartólt za zgwałcenie, 3) robotnik Gottlieb Spittka z Klohse za sfalszowanie dokumentów; 27 września robotnik Jan Krichik z Opaleńca za krzywoprzysięstwo; 29 września małżonkowie Karól i Karolina Brodowscy z Działdowa za podpalenie.

* **Bartąg.** Na odpust Opatrzności Bożej zeszły się tu pomimo deszczu wielkie tłumy ludu pobożnego. Kazanie polskie na cmentarzu miał ks. proboszcz Gross z Gryźlin, niemieckie w kościele ks. proboszcz Quandt z Klewk. Procesja na cmentarzu nie mogła się odbyć dla deszczu. — Na nieszczęście nie obyło się tą razą i bez bójk. W stodole karczmarza Thiel pokłócili się parobcy z woźnicą browaru „Waldschlösschen” z Olsztyna, nazwiskiem Stybka. Na pomoc temu przyszedł karczmarz T. Ale rozjuszeni parobcy pobili obu, karczmarza wprowadzili lekko, lecz Stybkę tak niebezpiecznie, że go musiano odwieźć do lazaretu, gdzie wątpią o jego wyzdrowieniu. Parobków dopiero z pomocą żandarma, soltysa i kilku innych osób zdołano skrepować i odstawić do urzędu w Bartężku. Jeden z parobków zdołał jeszcze w drodze przerznąć powrozy i uciec.

* **Klebark.** W dzień Podwyższenia św. Krzyża (14 września) ustawiono na wieży naszego nowego kościoła krzyż. W znajdującą się pod nim gałkę włożono pergaminowy dokument łaciński, w którym opisano pokrótce historię budowy kościoła. Pismo to jest kolorowe w ozdobnym gotyckim stylu, a wykonane zostało przez pana Oster z Olsztyna. — W dzień Narodzenia Najśw. Maryi Panny było tu przeszło 5 tysięcy ludzi. Ofiary zebrane na dalszą budowę kościoła wy-

nosiły kilka set marek, które złożyli przybywający.

* **Butryny.** Zebranie naszego polsko-katolickiego Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 25go tego miesiąca o 1szej godzinie po południu w domu gospodarza p. Hinzmann. Uprasza się wszystkich członków o liczny udział w tem zebraniu, albowiem będzie ważna narada, a każdy, który się nie stawia, da tem znać, że się staje członkiem martwym. Bracia! wiecie bardzo dobrze, że martwy członek jest niby sucha latorośl, która owocu nie rodzi, więc prosimy serdecznie o jak najliczniejszy udział. W naszym kościele odbędzie się tylko poranne nabożeństwo z powodu odpustu św. Michała w Purdzie. Zarząd.

* **Biskupiec.** W lesie miejskim znalazł leśniczy S. ścierw koński. W bliskości tegoż leżały siodło i bat, z czego wnioskować można, że pochodziło to z kradzieży konia. Na drugi dzień stawili się u tutejszego garbarza robotnik Grabosch i chciał sprzedać skórę końską. Aresztowano go, gdyż jest podejrzenie, że to on konia skradł i obdarł. Śledztwo jest w biegu. — Na wybudowaniu spaliły się tu stodoła i szopa posiadziela Lange.

* **Jabłonowo.** W zeszłym tygodniu występował tu publicznie jakiś siłacz Bieńkowski. Rodził on się w Rywałdzie w powiecie grudziądzkim. Zaopatrzony był w liczne medale zagraniczne, które uzyskał przy swych występach za granicą. Muszkuły ma potężne i waży drobnostkę, bo 4 centnary. Bieńkowski jest w stanie podnieść w górę 15 centnarów, a nawet z jak największą łatwością konia wyrosłego wraz z jeźdźcem.

Czerwony sygnał.

(Dokończenie).

Patrzy, aliści człowiek podniósł się na nogi, w rękę trzyma drąg i podważa nim szynę. Nacisnął raz jeden, drugi i podniósł szynę na hak. Siemionowi ściemniało w oczach; chciał krzyknąć, nie mógł.

To był Wasyl. Bieży co tchu pod górę, a tamten z drugiej strony plantu stoczył się na dół z drągiem i kluczem.

— Wasylu, krzyczy Siemion, mój dobrodzieju, mój miły, wróć się, daj drąg, ustawimy na nowo szynę, nikt się nie dowie. Wróć się, wybaw od grzechu twą duszę!

Ale Wasyl ani się obejrzał; poszedł do lasu.

Siemion stanął przy popsutej szynie. Wypadła mu z rąk trzeina. Co to z tego będzie? Nadejdzie pociąg nie towarowy, lecz osobowy. Nie go już obecnie nie wstrzyma; nie ma chora-

giewki czerwonej, a szyny naprawić niepodobna. Gołemi rękami nikt haków nie wbije. Trzeba biedz, koniecznie biedz do domu po jakiś znak, po chorągiew, czy po latarkę. Ach Boże, daj siły!

Siemion pędzi co nóg starezy do swojego domku. Pędzi, z pośpiechu zawadza o słupki, ledwie dysze, a pędzi... Nie, nie zdąży... upadnie... Wypadł z lasu, do budki nie zostaje więcej na sto sążni, gdy w tem słyszy z fabryki dano sygnał. Szósta. Równy szósta. Boże miłosierny! O dwie minuty na siódmą pociąg będzie przechodził. Panie, zlituj się nad niewinnymi duszami.

Siemion już niemal widzi, jak oto lokomotywa zawadza lewem kołem o kant szyny, drga, wstrząsa się, pochyła, szarpie pokłady, druzgoce je na drobne kawałki. A tu akurat zakręt, droga się wiję, a nasyp wysoki... Przyjdzie spadać z wysokości jedenastu sążni. A tam tymczasem we wagonach trzeciej klasy lu-

dzi jedzie co niemiara, dzieci malutkie. Każdy teraz siedzi sobie spokojnie, o niczem nie myśli, śmieje się lub śpiewa. Panie, natchnij mię... Dobiedz do domu i powróć się nie sposób już, nie wystarczy czasu....

Siemion zawrócił naraz wstecz i popędził w stronę wyjętej szyny. Bieży prawie nieprzytomny. Sam jeszcze nie wie, co uczyni, lecz przyspiesza kroku. Dopadł do wysuniętej szyny. Jego trzeina leży na miejscu. Nachylił się, chwycił pręt jeden i jak obłąkany pobiegł dalej. Wyobraża mu się oto, że pociąg już nadchodzi... Tak jest: słyszy sygnał daleki, słyszy regularne, powolne szyn drzenie. Niema już siły biedz dalej. Staje w stu sążniach od straszego miejsca. Wodzi błędnym okiem dokoła... W mgnieniu oka wyprostował się, jak gdyby uderzony natchnieniem. Zrzucił czapkę, wyjął z niej chustkę bawełnianą, wydobyl nóż z cholewy buta i przeżegnał się. Pchnął się nożem w lewą rękę,

* **Borzyszkowy**, 17 września 1892. Wczoraj przed południem okropna szalała burza z błyskawicą i ciężkim grzmotem. Uderzyło w kilku miejscach i tak na Świątkowskim polu, tuż przy Ostrowitem, zabita została stara kobieta kartofle wybierająca; w Osowie uderzył piorun w nowo wybudowany dom mieszkalny właściciela Pawła Gierszewskiego. Dom się spalił, inne budynki pozostały.

* **Mogilno**. W Suszowie tuż nad granicą Królestwa Polskiego chałupnik Matykiewicz, staruszek mający już 80 lat, poszedł 17 bm. rychło spać ze swoją żoną, równie podeszłą w latach. W nocy przybyło trzech zbójów, zbudzili starego Matykiewicza i zażądali pieniędzy. Gdy im nie dał, zabili go na łóżku. Żona jego widząc to, zawołała: Studziński, toś ty morderca! Zbrodniarze widząc że ich kobiecina poznała, poszli do jej łóżka i zabili ją także. Żeby się morderstwo nie wydało, podpalili sieniaki i odeszli.

Ludzie widząc ogień, zaczęli ratować starców, ale ogień chałupę ogarnął i obu starców znaleziono ze zwęglonemi nogami i rękami. Przyszła policja i spostrzegła, że prócz tego na ciele mieli starcy ciężkie rany. Komisarz z Gębic wpadł zaraz na myśl, że tu zaszło morderstwo i kazał Studzińskich aresztować. Zabrali u starców podobno 70 marek i za to pozbawili życia dwoje ludzi.

* **Racibórz**. We wtorek rano, krótko przed godziną 6tą ściał kat Reindel z Magdeburga na podwórze więzienia tutajszego skotarla Klapsię z Szerokiej w powiecie Pszczyńskim, skazanego na śmierć za otrucie swię

nico wyżej łokcia: krew z rany trysnęła, lunęła strugą gorącą. Umoczył w niej Siemion chustkę, rozciągnął, rozprostował i przywiązał do kija. Podniósł jak mógł najwyżej chorągiew, tę czerwoną.

Pociąg tylko co się właśnie pokazał, Siemion stoi, potrząsa chustką, lecz maszynista snadź jej nie widzi, bo żadnego znaku trwogi nie słychać... Podjedzie blisko, a w odległości stu sążni nie uda się już wstrzymać ciężkiego pociągu.

Krew tymczasem płynie i płynie; Siemion przyciska zraniony łokieć do boku, chce strugę zatamować, lecz daremnie; tętnice w szybkim biegu się rozchwały. A może i za głęboką zadał sobie ranę. W głowie mu się mąci; przed oczyma migają zaczynają jakieś muchy czarne. Potem ściemniało zupełnie, w uszach niby we dzwony biją. Już Siemion nie widzi pociągu, nie słyszy turkotu kół. Jedna tylko myśl wierci mu się po głowie:

żony arszenikiem. Klapsia był protestantem, a że po niemiecku nie rozumiał, trzeba było sprowadzić pastora aż z Pszczyny. Zbrodniarz był bardzo skruszony i żałował za swą zbrodnię. Cała egzekucja trwała zaledwie 20 sekund. Pomocnicy kata z błyskawiczną szybkością przywiązali skazanego do pieńka, topór świsnął i głowa spadła na ziemię. Pomocnik Klapsi w spełnieniu morderstwa, który mu trucizny dostarczył, niejaki Grieger, powiesił się, jak wiadomo, we więzieniu. Był to już 23 wyrok śmierci, spełniony przez kata Reindla w tym roku.

* **Z Opola** donoszą do „Górnośl. Gazety Ludowej“ o zabawnym przypadku, jaki się wydarzył w jednej ze sąsiednich wsi parafialnych. Proboszcz tamtejszy znajdował się przez czas pewien w kuracji u proboszcza Kneippa w Wörishofen. Wiadomo, że jednym z lekarstw, na jakie słynny ten mąż wielką wagę kładzie, jest chodzenie boso. Wzmiankowany proboszcz i teraz stósował się do przepisów lekarskich i będąc w domu, dalej praktykował recept „na bosaka“. Zdarza się, że znajduje się za wsią boso, bóty w ręku niosąc. Napotyka na pewną kobiecinę, która na ten niezwykle widok się przełękała, a wreszcie i płaczem wybuchła. Niezadługo trwało, a zebrało się około plebana sporo parafian, którzy wszyscy płaczą i głową potrząsają, a proboszcza z ocz nie spuszcżają. Obudzają te płacze zamyślonego wędrowca, ogląda się zdziwiony, wreszcie pyta: Co wam to, że tak płaczecie? — Ach mój Boże, księżu farażu, płaczemy, bo widzimy, że... — wszyscy zanoszą się od płaczu.

— Nie wytrwam, myśli, upadnę, upuszczę chorągiew. Pociąg nie nie ujrzy i przejdzie po mojem ciele. Jezusie ukrzyżowany, poślij kogo, aby mnie zastąpił...

Zrobiło się wreszcie przed nim czarno zupełnie, a w duszy uczył jakąś pustkę... Lecz nie dotknął krwawy sztandar ziemi i ręka czyjaś silna pochwyciła go w tejsze chwili i podniosła wysoko. Pociąg ryknął jednocześnie jak odynieć raniony. Maszynista w jednej sekundzie zamknął regulator i cofnął parę. Zgrzytnęły ściągnięte koła i pociąg stanął.

Z wagonów powyskakiwali ludzie, nadbiegają tłumnie. Widzą, leży człowiek cały we krwi, bez przytomności, nad nim stoi drugi, z krwawym łachmanem na kiju. Wasyl, bo on to był, powiódł dokoła mętnemi oczyma.

— Wiążcie mnie, rzecze, jam to dragiem wyważył szynę...

— Bo co? — Z księdzem farażem kiepsko jakoś — Tu się mówca uderza w mózgownicę — kiedy bóty mają, a boso chodzą! — Niemala trudu i wymowy kosztowało czegośdnego kapłana przekonać kochających go parafian, iż jedynie czyni to dla zdrowia, że również się czuje zdrowym, jak parafianie jego. Niejedni mimo to nie uwierzyli zupełnie, bo potrzásając głową, rozeszli się do domów.

* **Kowalewo**. Właściciel dorózek K. znajdując się na polowaniu, strzelił nierozważnie i trafił w głowę robotnika przy kolei żelaznej, który bodaj czy wyzdrowieje.

Straszny wypadek wydarzył się w pralni rękawiczek Maryi Kosowskiej pod l. 8 przy ulicy Kurkowej we Lwowie. W południe przyniosła z miasta służąca Honorata Garbarz blaszankę zakorkowaną silnie, a zawierającą około 4 litry benzyny i postawiła ją w kuchni na stole. Po upływie pół godziny benzyna, rozgrzana wskutek gorąca, panującego w kuchni, wysadziła korek, cząstki eteryczne benzyny, ulatniające się z otwartego naczynia, zajęły się od ognia, roznieconego pod kuchnią i po silnej eksplozyi stanął cały lokal w płomieniach. Płomienie objęły w kuchni osoby, mianowicie Kosowską, jej 9-letnią córeczkę Maryę, szwaczkę Katarzynę Sauer, Kaźmierza Abdermanna, 2-letniego synka sąsiadki i i Garbarzównę. Na krzyk nieszczęśliwych pospieszyła im na pomoc Zofia Kozikówna, 20-letnia córka dozorca domu w klasztorze PP. Franciszkanek, lecz i ją wnet ogarnęły płomienie. Dopiero gdy wszystkie te ofiary jakby pochodnie żywe wybiegły w płonącej odzieży na podwórze, udało im się płomienie ugasić. Wszystkich poparzonych odstawiono bezzwłocznie do szpitala, gdzie niestety Kazio Abdermann wskutek doznanych oparzeń wyzionął ducha wśród straszliwych cierpień. Postępowanie karne w tej sprawie wdrożono.

Straszliwy dramat rozegrał się przed kilkoma dniami w klatce niedźwiedziej w menażeryi Marsa. Działo się to w pewnem francuzkiem miasteczku w czasie jarmarku. Gdy pani Mars, pogromicielka niedźwiedzi, w czasie przedstawienia do menażeryi wstąpiła, w której się dwoje wielkich, nader ulaskawionych niedźwiedzi znajdowało, podniosło się na jej widok jedno ze zwierząt i wielką swą łapą uderzyło panią Mars. Nieszczęśliwa kobieta padła niby podcięta, a niedźwiedź począł szarpać jej ciało. Z widłami nadbiegli ludzie na pomoc i przez żelazne sztaby kłuli niedźwiedzia, lecz ten nie puszczał swęj ofiary. Wtedy

wchodzi małżonek pani Mars do klatki z puginałem w ręku i pierś o pierś rozpoczyna z niedźwiedziem walkę o życie lub śmierć. Zwierzę rozjuszzone pokłada go jednym uderzeniem łapy na ziemię i rani go niebezpiecznie. Tymczasem nadbiegł 14-letni

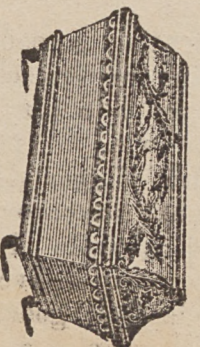
synek państwa Mars, nader odważny chłopyszek. Nie wchodzi do środka, skrabie się po prętach klatki do góry i godzi zwierzę pałaszem. Czyn udaje mu się nader pomyślnie. Silnie ugodził zwierzę w pierś, które ze strasliwym rykiem rozciąga się na ziemi. Tym-

czasem nadbiegła służba ze strzelbami, która rannego zwierza dobiła. Obojga rannych wyciągnięto z klatki w nader strasznym stanie. Pani Mars odniosła około 40 ran i krótko potem rozstała się ze światem. Pan Mars mało ma nadziei do życia.

Zgubiono

w drodze z Redykajna do Olsztyna woreczek skórzany, w którym było 7 marek 50 fen. w srebrze, kilka trojaków i fenigów. Kto znalazł, niech odda w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, lub u posiedziela Ignacego Tomaszewskiego w Redykajnach, a odbierze wynagrodzenie.

Olsztyn, ulica Lipszacka nr. 11.



Trumien
Polecam mój wielki skład
zwyczajnych i pięknych po
tanich cenach.

Fr. Sawitzki, mistrz stolarski,

Aukcyja.

We wtorek, dnia 27 września przed południem o wpół do 10-téj sprzedawać będę z powodu zdania gospodarstwa wszystek żywy i martwy inwentarz, jako i sprzęty domowe i gospodarskie najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą.

Parschau
w Kluczniku (Klucznik p. Gr. Purden).

Doskonały czeladnik krawiecki znajdzie zaraz za wysoką zapłatą zatrudnienie.

J. STEPPUN,
Olsztyn, Krzywa ul. 6.

Z powodu

Wielkich Świąt

będą nasze składy w czwartek 22 i w piątek 23 tego miesiąca, jako i w sobotę i października r. b. zamknięte.

Olsztyn, we wrześniu 1892.

Max Barezinski. E. Bönheim. S. Dobkowski. Moritz Grau. Max Fischer.
H. Herrnberg. Max Hohenstein. Ad. Levinsohn. S. Lippmann.
M. Lachmann. Julius Levin. Wilh. Levin. J. Levy jr. J. Mondry.
D. Mendelsohn. L. Rehfeld. Isidor Schneider. Abr. Schneider. S. Salzmann.
J. Woythaler. S. Weinberg. S. Wasserzug.

Zawiadomienie!

Z dniem 25 września r. b. otwieram w miejscu, Rynek nr. 12, w dawniejszym składzie pana Juliusza Dietrich
skład sukna, manufaktur, towarów modnych, płótna, trykotów, bielizny
i konfekcyi
hurtowny i cząstkowy z zaprowadzeniem płacenia gotówką i stałych cen.

Juliusz Bluhm.

Długoletnie doświadczenie i wystarczające środki dają mi możność sprowadzania towarów z najlepszych fabryk i zakupywania tylko za gotówkę. Stosownie do tego urządzam mój interes z zasadą:

„Nie nie pożyczają, tylko za gotówkę, po tanich ale stałych cenach sprzedawać.“

Na korzyści płacenia gotówką i szkody z pożyczki pozwalam sobie poniżej zwrócić uwagę:

Przy pożyczce powstają 1) wielkie straty procentów, 2) wiele strat skutkiem przeprowadzenia, zmarcia lub zubożenia dłużnika, 3) straty gotówką za koszty procesowe z nie placącymi dłużnikami. Aby te straty wyrównać, trzeba towar drożej sprzedawać, a rzetelni kupujący pomagają zatem wciąż powstające szkody płacić. Dalej przez pożyczanie jest kupiec sam zniewolony towar swój brać na kredyt, drożej kupować i sprzedawać.

Przy płaceniu gotówką pozostaje kupiec od wszystkich wymienionych strat uchroniony i może już przez to samo znacznie taniej sprzedawać, dalej jest też w stanie, z swej strony zawsze za gotówkę kupować i powstające mu przytém wynagrodzenie 8 do 10 procent kupującej publiczności udzielić.

System płacenia gotówką opiera się tylko na ściślejszej rzetelności i jak najtańszych cenach, a, żeby to przeprowadzić, będą u mnie wszelkie towary jak najtaniej i po stałych cenach sprzedaży wyznaczone i każde targowanie całkiem wykluczone. Przez to oszczędzę czasu i ludzi, mam ztąd mniejsze wydatki a i ta korzyść przypadnie kupującemu. Podczas gdy przy stałych cenach każdy równo rzetelnie obsłużony zostanie, to przy nie stałych cenach, nawet gdy się połowę odtarguje, pozostaje wątpliwość, czy się nie przeplaciło.

Jak wielkie wogóle korzyści przy płaceniu gotówką mają odbiorcy, wykazują dobitnie orzeczenia Izby handlowych w Kasslu, Osnabrucku i innych, według których różnica pomiędzy braniem na kredyt a płaceniem gotówką wynosi przeciętnie 18 procent.

Polecając moje zasady łaskawemu uwzględnieniu Szanownej Publiczności, zapewniam z méj strony zawsze ściśle rzetelną i skora usługę i kreślę

Olsztyn.

Juliusz Bluhm.

Kalendarze na rok 1893:

Maryński, 60 fen.
Toruński, 50 fen.
Polski (grudziadski) 30 fen.
ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

LOSY:

Loteryi Inowrocławskiej po 1 marce
Loteryi Mühlhausen po 3 marki
poleca

M. Dziedzic w Olsztynie,
Górne przedmieście.